



TRZY DNI ZA GRANICĄ DLA L'ORÉAL

L'ORÉAL THROUGH GILLETTE · 05

Kiedy tego ranka przyjechał po mnie pod blok, było bardzo wcześnie – taki był jego sposób pracy. Zawsze mówił, że kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje, i że tego, co zrobisz i wypracujesz o tej porze, nie da się powtórzyć po południu. Była 5:30. Pół żartem kazał mi zabrać paszport, a ja odciąłem się i poprosiłem, żeby po prostu powiedział mi, dokąd, do diabła, właściwie jedziemy.

Sycylia to część Włoch, powiedziałem, nie potrzebujemy do tego paszportu – ale on się roześmiał i powiedział: ktoś taki jak ty, przyzwyczajony do prowincji, małych miasteczek, takiego terenu – gdybyś zgubił się w mieście jak Katania, milion ludzi, przynajmniej będą wiedzieli, skąd jesteś, i odeślą cię do domu.

Ha, ha, ha, ha, ha, ha, ha.

To był jego sposób, żeby powiedzieć: dzień dobry, Nando, jestem tu i wiem, że nie jesteś obieżyświatem.

Dojechaliśmy do promu, a on zmierzył mnie wzrokiem od stóp do głów. Na tę okazję kupiłem granatowy garnitur, jasnoniebieską koszulę, granatowy krawat, nowe buty, które skrzypiały, i czułem się w tym wszystkim pewnie.

Ogoliłem się, użyłem jednej z moich klasycznych wód po goleniu Gillette, włosy miałem porządnie ułożone, ducha czystego – naprawdę byłem w formie. Ale coś kazało mi się zatrzymać i zastanowić: wiedziałem, że on coś knuje, tylko nie wiedziałem co.

Wziął mnie pod rękę – chodźmy do baru, pierwsze piętro – kazał mi iść za sobą, a kiedy tam dotarliśmy, wciągnął mnie prosto do męskiej toalety.

Kazał mi zdjąć marynarkę, krawat, koszulę, porządnie umyć twarz i pozbyć się tej cholernej wody po goleniu – powiedział, że to coś dla starych dziadków, że przypomina mu to, czego używał jego dziadek, tak mocne, że odstraszało i komary, i jego babcię.

Podał mi apaszkę zamiast krawata i poszetkę do marynarki. Potem zdjął mi nowiutkiego Casio, tego z wbudowanym kalkulatorem, i dał mi zegarek prosto z pudełka – Omega Seamaster, stalowa koperta – kazał mi go nosić na prawym nadgarstku, a na drugi wsunął mi białą-srebrną bransoletkę.

Myślałem, że to koniec, ale on wyjął z kieszeni małą buteleczkę francuskich perfum, pour femme, i namaścił mnie nimi.

To są perfumy damskie, Giorgio, co ty, do diabła, wyprawiasz?

Zatrzymał mnie i powiedział: mężczyźni i kobiety często noszą zapachy stworzone dla płci przeciwnej, nie ze względu na to, jak pachną, ale ze względu na to, czemu mają służyć. Nie martw się, zrozumiesz – po prostu mi zaufaj.

Ale ja już nie wiem, czy jedziemy pracować, czy znalazłeś sobie wymówkę, żeby uganiać się za kobietami, nic mi nie mówiąc – daj mi tylko znać.

Uśmiechnął się i powiedział: jedziemy pracować, nie uganiamy się za kobietami – ale jest jedna szczególna kobieta, której imieniu jesteśmy winni szacunek, i nigdy o tym nie zapominaj: nazywa się ciocia L'Oréal.

Przyszedł czas, żeby zejść z promu i wylądować na Sycylii – choć nikt nigdy nie poprosił nas o paszport. Ulice były czyste, a ludzie

zwracali się do siebie grzecznościowym „Lei”, podczas gdy u nas, w Kalabrii, zawsze używaliśmy starego „Voi”. To była pierwsza różnica, moja pierwsza lekcja: naprawdę byliśmy za granicą.

Ferdinando